N. 28

Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 13 Lipca, 1850.

O wystawie bydła i narzędzi rolniczych, odbytej w czterech pierwszych dniach b. miesiąca, we Lwowie.

Dzięki Bogu poczynamy zdrowiej pojmować położenie nasze wchodząc na drogę która doprowadzi nas do środków użytecznego służenia rzeczy publicznej. Już jedna z głównych potrzeb narodowych podniesienie podupadłego u nas gospodarstwa znajduje gorliwych i zacnych pracowników w gronie c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. Pierwsza w naszym kraju wystawa bydła i narzędzi rolniczych miała miejsce w zeszłym tygodniu w dniach 1, 2, 3, i 4 bieżącego miesiąca. W przeszłym numerze naszego dziennika zamieściliśmy krótką, ogólną o niej wiadomość udzieloną od komitetu Towarzystwa, dziś podajemy szanownym czytelnikom naszym szczegółowe sprawozdanie.

Przyznać musimy że z wielu powodów nie spodziewaliśmy się widzieć w pierwszym roku nadziei naszych ziszczonych; ta wystawa ściągnęła wielką liczbę różnego stanu mieszkańców Lwowa oraz z prowincyi i śmiało rzec można że miała charakter prawdziwego święta narodowego. Bez zaprzeczenia był to poważny i piękny widok gdy przez cztery dni plac wystawy napełniała masa ludzi bogatych i ubogich z wielkiem zainteresowaniem się, z radością i chlubą na twarzy, równych w tej chwili w obliczu dobrodziejstw natury i z poczuciem w duszy nadziei lepszej przyszłości. Jestto dowód że u nas wszystko się przyjąć może, trzeba tylko uczciwego przykładu, to jest ludzi z uczuciem miłości dobra publicznego, dobrej woli i energii.

Towarzystwo gospodarcze postanowiło iż odbywać się ma podobna wystawa corocznie kolejno we Lwowie i w kilku innych miastach cyrkularnych, dla ułatwienia wszystkim częściom kraju udziału w dobroczynnych skutkach z tej świeżo u nas zaprowadzonej instytucyi. Pierwsze to są w tym względzie usiłowania Towarzystwa gospodarczego, rokują one dobrą przyszłość. Należy u nas wystawę podnieść do uroczystości narodowych, wyznaczać nagrody i dawać pochwały nie tylko za ulepszenie bydła i narzędzi rolniczych, ale oraz za dobre prowadzenie, za każde ulepszenie we wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego. Rolnictwo jest podległe nieskończonym postępom. Wprowadzenie nowej uprawy gruntu, różne metody gnojenia, najlepszy rozdział pól w celu kolejnej ich uprawy, ogrodnictwo, sztuka zasiewania lasów, sadzenia drzew, utrzymywanie ochędóstwa po wsiach itd. Te to są przedmioty które jeszcze zasługują na gorliwe zajęcie się członków Towarzystwa.

W takich to rzeczach propaganda jest użyteczną i trzeba koniecznie aby weszła w czyn. Opowiadamy i piszemy a rolnicy nam nie wierzą. Ubodzy aby ryzykowali na doświadczenia i próby, a zresztą są oni wyłącznie ludźmi *rutyny*, uwielbiaczami przesądnymi starych zwyczajów, nie mają ufności w żadnych w zawodzie gospodarskim nowościach. *„Nie było to zwyczajem u nas“* taka jest powszechna ich odpowiedź na to wszystko co się nowego proponuje. Ale przywołać ich na wystawy publiczne, na zebrania, robić próby przed niemi nowych machin i ulepszonych narzędzi gospodarskich, pokazać im porządne i wzorowe gospodarstwa, urodzaje które wyszły z dobrej uprawy roli, niech widzą za współdziałaniem członków Towarzystwa to czego nie widzą i nie mają u siebie; jednem słowem przekonać ich że nie idzie już tu o doświadczenia i próby, ale tylko o proste zastosowanie a rezultat jest pewny, korzyść nieochybna, wtedy wątpić nie będą i naśladować poczną.

Lecz Towarzystwo gospodarcze nadewszystko zalecać się powinno celem moralnym. Listy pochwalne, medale i różne nagrody jak to dziś miało miejsce dla hodowników bydła, wydawane być powinny przez Towarzystwo i najlepszym rolnikom, najlepszym oficyalistom, nawet sługom i robotnikom należącym do gospodarki. Nagrody, pochwały dane publicznie wzorowemu porządnemu gospodarstwu, uczciwym długim zasługom, szczerej pracy i dobremu prowadzeniu się, ani na chwilę nie można wątpić aby nie wywarły niezmiernego wpływu na umysły mieszkańców wioski. Trzeba oddać sprawiedliwość że z wszystkich rzemieślników którzy z pracy rąk utrzymują swe życie, nie ma spokojniejszych i pracowitszych nad tych co się poświęcają pracom rolniczym, co robią w polu. Jakież to okażą się zbawienne skutki, skoro zobaczą rolnictwo uszanowane jak istotnie zasługuje, skoro obaczą że zasługa może być uznaną, że nauka ma tam miejsce, że nagroda może się dostać każdemu, wszyscy powiedzą sobie iż rolnictwo w samej rzeczy jest stanem pięknym i szlachetnym. Niepodobna aby wtedy zacne uczucia nie rozwijały się w łonie klasy która się zobaczy uszanowaną przez oświeceńszą część społeczeństwa. Niepodobna aby właściciel, dzierzawca, oficyalista, sługa, robotnik i nasz wieśniak świeżo uwłaszczony, odchodząc do swej wioski nie uczuł się dumnym, że ludzie wszystkich stanów byli zachęcani do przemysłu i nagradzani za swe wzorowe prace. Śmiało powiedzieć można że w dniu w którym przejmiemy się potrzebą przeprowadzania reform wielu zaniedbanych u nas interesów, a do których także zaliczamy danie dzieciom naszym właściwego wychowania któreby ich postawiło w stanie zdolnym wyciągać własną nauką i pracą zwiększenie produkcyi, to wnet ujrzymy błogą zmianę w teraźniejszem naszem opłakanem położeniu. Kto czuje i rozumie obecny stan kraju naszego ten widzi, że obojętność, niedbalstwo, wstręt do pracy, spuszczanie się na *jakoś to będzie*, marzenia i deklamacye pastersko-filantropiczne należeć już powinny do innej epoki, i że tylko dobre poznanie siebie, porządek, nauka, stałe postanowienie rozpoczęcia reform w tem wszystkiem co potrzebuje naprawy, wspieranie jej wszelkiemi środkami jest dziś dla nas żywotną kwestyą przedstawiającą wszelkie korzyści publiczne: albowiem to są warunki lepszego przez nas pojęcia interesów narodu, oraz dobrych obyczajów i dobrego bytu materyalnego. Jest to antrepryza doskonała w której interes prywatny i publiczny przedziwnie się schodzą.

Chociaż ta pierwsza wystawa jest nowością u nas, już wskazała opinii publicznej gospodarzy którzy zasługują na zaufanie współobywateli i na słuszne podziękowanie że gorliwie, godnie odpowiedzieli wezwaniu Towarzystwa gospodarczego i pierwsi przyczynili się do pod-

niesienia u nas instytucyi tak zbawiennej. Przywieziono na wystawę narzędzi rolniczych sztuk 41 należących do 11 właścicieli i przyprowadzono bydła rogatego sztuk 30 należących do 7miu właścicieli, owiec baranów i matek sztuk 14 jednego tylko właściciela, a koni wcale nie było. Szkoda że wielu właścicieli trudniących się hodowaniem pięknego bydła, owiec i koni którzy mogą i byli w stanie przyczynić się do zwiększenia korzyści publicznej, nie nie raczyli pokazać na wystawie. Niech wiedzą że interes prywatny oddzielając się od interesu publicznego nie jest w stanie nic począć użytecznego, ani dokonać nic trwałego.

Z narzędzi gospodarskich były wystawione: Pługi, ruchadła, rylniki, extyrpatory, brony i t. d., właścicieli: hr. Ożarowskiego; xięcia Adama Sapiehy syna xięcia Leona, zwany pług *krasiczyński;* xiędza Klimy; p. Chwaliboga; xiędza Merunowicza; p. Waleryana Krzeczunowicza i p. Alexandra Gnoińskiego. Z fabryk żelaznych pp. Szumana ze Lwowa i Helmana z Bilki były: Młocarnie piętrowe wraz z kieratem i młynkiem; młocarnie ziemne z kieratem; młocarnie pasowe ze skrzynią samą; wialnie; młynki; sieczkarnie kieratowe i ręczne; kieraty żelazne na siłę 3 koni; wagi decymalne; pługi podług szkockich.

Z bydła rogatego, właściciela p. Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa: buhaj *Apollo* lat 5; buhaj *Mars* lat 4; jałówka *Marylka* lat 2; krowa *Maryla* lat 6; krowa *Adda* lat 7; krowa *Prymka* lat 6; krowa *Kokieta* lat 8; bujaczek *Miłosz* rok 1 i miesięcy 2; bujaczek *czerwony* rok 1 i miesięcy 2.

P. Majera obywatela Lwowskiego: krów 2 po lat 3 i miesięcy 2.

P. Majera (syna): krowa lat 9 i miesięcy 3; jałówka rok jeden i miesięcy 7; cielę miesięcy 3.

P. Stanisława Lachowskiego ze Lwowa: krowa *Rewera* lat 7; krowa *Benia* lat 3 i miesięcy 2.

Pani Chrzanowskiej: krowa rasy szwajcarskiej lat 4; byczek *srokaty* miesięcy 6.

Xiędza Klimy z Łopuszny; rasy Szwyc-Rygi buhaj lat 4; dwie krowy, jedna lat 6, druga 3; jałówka lat 2, cieliczka miesięcy 6; byczek miesięcy 7.

P. Chwaliboga dwa bujaczki, pierwszy rok 1 i miesięcy 7, drugi rok jeden i miesięcy 5.

Owce były tylko jednego właściciela xięcia Leona Sapiehy z Krasiczyna.

Sędziowie osobno do każdego wydziału zostali wyznaczeni przez Komitet Towarzystwa gospodarczego ze znawców doświadczonych gospodarzy których powołaniem było wyrokować o zasłudze przedmiotów ubiegających się o pierwszeństwo, jako to: do *wydziału bydła:* pp. Michał Romaszkan, Michał hr. Starzeński, Krzeczunowicz Waleryan, Gwalbert Pawlikowski, Władysław Biesiadecki, Krzysztof Petrowicz, Wiktor Obniski i Albin Winogrodzki. Do *wydziału owiec:* xiądz Antoni Klima. pp. Wiktor Obniski, Michał hr. Starzeński, Gwalbert Pawlikowski, Waleryan Krzeczunowicz, Tytus hr. Dzieduszycki (i przybrany przez komisyę Franciszek Paidly.) Do *wydziału narzędzi i próby pługów:* pp. Jakób Shoklizh, Piotr Romaszkan, Jan Majewski, Mieczysław Darowski, Stanisław Bochdan — i przybrani przez komisyę pp. Jan Czerwiński z Remizowiec i Albin Winogrodzki.

W dniach 2 i 3 wystawy, zajmowali się sędziowie opisaniem i ocenianiem bydła; odbyli próbę narzędzi gospodarskich oraz pługów i bron w obec licznie zebranej publiczności na polu we wsi Laszkach własności W. Piotra Romaszkana który w tej okoliczności wszelką gotowość, pomoc i uprzejmą staropolską gościnność okazał.

Czwartego dnia w południe Komitet Towarzystwa gospodarczego ogłosił przed licznie zebraną publicznością nagrody. Xięciu Adamowi (synowi) Sapieże medal za pług bezkoleśny jego własnego urządzenia zwany *krasiczyńskim*, p. Alexandrowi Gnoińskiemu medal za bronę ruchomą. Publiczne pochwały: Konstantemu hr. Ożarowskiemu za pług jego imienia; p. Szumanowi za sieczkarnię ręczną: p. Stefanowi Witwerowi za uprząż do pługa nakoleśnego na trzy woły wporącz. Panu Ostaszewskiemu medal za buhaja *Marsa* a krowę *Marylę* uznaną za najlepszą; krowę tę i buhajka *Miłosza*, buhaja *Apolina*, jałówkę *Marylkę* od p. Ostaszewskiego, tudzież celniejszą krowę xiędza Klimy Towarzystwo zakupiło. P. Ostaszewskiemu przysądzono także publiczne podziękowanie za gorliwe, pełne zamiłowania i znajomości trudnienie się chowem bydła. Przeznaczono także nagrody dla dwóch parobków którzy najlepiej orali w czasie próby: *Ilkowi Łaszczukowi* ze Strzemilcza 10 złr. i *Wasylowi Bratczukowi* z Krasiczyna 5 złr. m. k.

Przystąpiono nareszcie do losowania pięciu sztuk bydła zakupionych przez Towarzystwo.

Pierwszy z koła losowego wyciągnięty nr. 231 wygrał buhaja *Apolina*, (p. Władysław Skrzyński.)

Drugi numer 291, wygrał krowę *Marylę* (p. Józefa Hermanowa z Rzepniowa.)

Trzeci nr. 363 wygrał buhajka *Miłosza* (xiądz Felix Skibiński.)

Czwarty nr. 459 wygrał krowę od xiędza Klimy (p. Stanisław Bochdan.)

Piąty nr. 541 wygrał jałówkę *Marylkę* (hr. Stan. Borkowski.)

Po skończonem losowaniu była publiczna licytacya kilku sztuk bydła, oraz kilka przedano z wolnej ręki.

Ulepszenie chowu bydła wymaga wielkiej i długiej wytrwałości, nie ustawajmy w pracy, pilności i energii aby dojść do pomyślnego końca. Współzawodnictwo, nauka praktyczna, wytrwałe w zamiarach przedsięwzięcie są nam potrzebne a najniezawodniej ta rodząca się u nas dobroczynna instytucya dojdzie wielkiego rozwoju, i wtedy *wystawy* wskażą nam szanownych i biegłych ludzi w różnych gałęziach gospodarstwa. Nadewszystko poczciwe uczucie obowiązków dla rzeczy narodowej będzie najlepszą w tym względzie rękojmią a wdzięczność rodaków nagrodą. Rolnictwo nie jest niewdzięczne, wie ono że dobre chęci i zasługi położone dla jego interesów obowiązują serca, wdzięczność jest religijnem jego uczuciem. Zaliczy ono do swej wdzięczności gorliwych członków Towarzystwa i szlachetnego Xięcia przewodniczącego temu ciału który pierwszy u nas podniosł sztandar naprawy wszystkiego co się dotycze głównych przedmiotów gospodarstwa krajowego i z niezmordowanem usiłowaniem wiernie i gorliwie służy dobru publicznemu.

O postępie fabrykacyi gospodarczej.

(Ciąg dalszy.)

W fabrykacyi cukru z buraków podobne korzyści osiągnąć się naturalnie nie dadzą, gdyż mimo najspieszniejszego wytłaczania i najlepiej urządzonych pras uzyskany sok zawiera tylko $^9/_{10}$ części całkowitej ilości cukru w burakach. W dalszem uchodzeniu ginie zazwyczaj znów $^2/_{10}$ w skutek tworzenia się syropu, otrzymuje się tedy tylko $^7/_{10}$ z zawartego w burakach cukru. Wszakże zyszcze się zawsze powyższe $^2/_{10}$ części, czyli gdy dawnemi metodami otrzymywano 6%, metodą Melsensa otrzymuje się przeszło 8%, ta zaś nadwyżka wypływa tak z zasady samejże fabrykacyi, jako też z okoliczności, iż w tej metodzie jak rzekliśmy, nawet wygniotki z wyciśnięnia pozostałe, oddają prawie wszystek swój cukier, który dawniej szedł w utratę. Lecz nie tyle w tem powiększeniu procentu (wydatku) trzeba szukać całej wyższości metody Melsensa nad innemi, ile w bezpieczeństwie, w uproszczeniu, w łatwości całej fabrykacyi. Nie będzie potrzeba tak spiesznie wytłaczać, oszczędzi się przeto tyle rąk kosztownych do nakładania i można będzie z pożytkiem nawet nadpsute przerabiać buraki; *) wreszcie w tej meto-

*) Doświadczenia p. Melsensa na większą miarę okazały, że nawet nadgniłe buraki wydają całkowitą ilość cukru, który się mało co różni od cukru ze zdrowych buraków.

dzie tłoczenie (prasowanie) może być zastąpione także maceracyą, dawne zaś filtrowanie (cedzenie) przez węgiel zwierzęcy, równie jak też gotowanie w próżni odpadają: gdyż po kilkakrotnem gotowaniu na wolnym ogniu i cedzeniu na zwykłych filtrach Taylora, otrzymuje się zgęszczony syrop, który nalany w formy, krystalizuje się pomału, (jaki to sposób krystalizowania p. Crespel-Delisse jeszcze w r. 1827 zaprowadził) i daje zwykły handlowy, wcale biały cukier. Dziś jeszcze powiedzieć nie można czyli dwusiarkanu wapna użyć będzie można zaraz do uchodzenia miazgi burakowej pomimo tak wielkiej fabrycznej korzyści: bo zachodzi wątpliwość azali natenczas wytłoczyny bez szkody skarmiane być mogą, jako zawierające mnogość siarczanu wapna i czyli uzyskanie całkowitej ilości cukru kosztem pożywnych wytłoczyn, odpowie ekonomiki rachubom; wszakże zastosowanie tego nowego chemicznego ciała do wszelkich operacyj dalszych, nie ulega żadnym trudnościom i mnogość sprowadzi ułatwień i ulepszeń dla fabrykacyi cukru. W fabryce Pawła Claes w Lembecq, w Belgii robiono doświadczenia na 50,000 cetnarach buraków, używając najprzód kwasu podsiarkowego $4\frac{1}{2}$ stop. Beaum. z 200raką wodą na wagę rozpuszczonego, a następnie wapna, *) które równie jak Melsensa sposób pomyślne wydały skutki: ochroniono bowiem sok od zciemnienia, otrzymano cukier jasny grubo ziarnisty który najlepiej się rafinował, a bydło zjadało bez odrazy, chętnie nawet wytłoczyny burakowe. P. Claes znajduje atoli użycie dwusiarkanu wapna o wiele korzystniejszem.

Winniśmy w końcu wspomnieć o aparacie do czyszczenia cukru surowego, zaprowadzonym niedawno w fabrykach francuzkich, w myśl systemu Schüzenbacha, a zbudowanym na zasadzie siły odśrodkowej, jest to rodzaj próżnego wewnątrz (wydrążonego) krążka kształtu walcowego, którego boczne ściany są z siatki metalowej i który obiegając o swą oś 1500 do 1600 razy na minutę, wydziela kryształy cukrowe od ich części płynnych; niemniej o aparacie nowym zasłużonych w cukrownictwie pp. Derosne *et* Cail, sprawującym bezpośrednio i natychmiast rafinowanie cukru, ale po wynalazku p. Melsensa, cóż można o udoskonaleniach w tej gałęzi przemysłu powiedzieć?

(Dalszy ciąg nastąpi.) *J. Żywicki.*

O ugorze.

Jak w każdej prawie rzeczy, tak też i co do ugoru bardzo różniące się są zdania gospodarzy. Jedni w jasnem świetle wystawiają korzyści, gdy ziemia ugoruje, i zdają się mieć z tego względu słuszność, drudzy zaś powstają przeciw ugorowaniu i wykazują straty, które gospodarz przez to ponosi, i ci zdają się także mieć słuszność. Wszelkie takowe sprzeczności są skutkiem jednostronności, która nieraz rolnika o znaczną stratę przyprawić może. Rolnik nie może i nie powinien być jednostronnym, ale oględnym i z zastanowieniem na różne okoliczności spoglądać. Dlatego też powiadam, że tak obrońcy ugoru, jako też i przeciwnicy tegoż mają słuszność lecz w pewnym tylko stopniu, pod pewnemi tylko okolicznościami, gdyż w rolnictwie nic nie można ogólnie stanowczego ustanowić, ponieważ na niego wpływ swój wywierają rozmaite stosunki i okoliczności, których nawet przewidzieć niepodobna. Aby w rolnictwie o czemś pewny sąd wyrzec, trzeba się uciec do przyrody, na której gospodarz oparty, pewnym krokiem postępować może.

Ugory stają się teraz ważną kwestyą dla nas, a to z przyczyny zmiany stosunków naszych i z przyczyny podwyższenia podatku od ziemi. Należałoby, żeby się nad tem nieco bliżej zastanowiono.

Każdy praktyczny gospodarz jest o tem przekonany, że przez ugorowanie ziemia staje się żyzniejszą i lepszy plon wydaje, mówiąc: że się rola wyleżała, wyparzyła, zkąd nazwisko „parenina" u ludu. Pojęcie to usankcyonowane już wiekami, jest przecież mylnem. Tegoczesna nauka tłómaczy nam to inaczej. Ziemia nasza rodzajna powstała jak wiadomo ze skruszenia skał za pomocą sił chemicznych i mechanicznych. Siły te ustawicznie działają na rolę, tak że gdy rozłożone części ziemi składowe przez rośliny na niej uprawiane spożyte zostaną, powstają znowu nowe za dłuższym wpływem powietrza. A zatem nie na tem ugór polega, aby się ziemia wyleżała, lecz żeby się jak najwięcej z atmosferą zetknąć i żeby się przez to w pożywienie dla następnych roślin uzasobnić mogła. Stosownie też do tego pojęcia postępują sobie u nas i zwykle ugory zaczynają dopiero w lecie koło świętego Jana orać, przez co właściwe przeznaczenie ugoru, tj. żeby powietrze, czyli raczej kwasoród powietrza cząstki ziemi składowe rozkładał i przez to rolę żyzniejszą czynił, jest chybionem. W poprawnych gospodarstwach, gdzie ugór dla różnych względów być musi, orzą go przed zimą, przez co rola za wpływem mrozów kruszeje i pulchnieje, tak że ją na wiosnę powietrze na wskroś przeniknąć może, a gdy się rola usiędzie, orzą znowu wśród lata na poprzek i przygotowują ją potem do siewu. Tym sposobem rola daleko żyzniejszą się staje, aniżeli przez nasz sposób postępowania że przez zimę aż do drugiej połowy czerwca odłogiem leży.

Z ogólnego stanowiska zapatrując się, przyznać musimy, że ugóry nie są korzystne, gdyż ziemia która żadnego plonu, prócz nędznego bardzo pastwiska, nie wydaje, zysku przynieść nie może. Lecz są szczegółowe stosunki i okoliczności, gdzie się ugor potrzebnym staje, a w takich właśnie my się po największej części znajdujemy, i pomimo woli nie jesteśmy w stanie roli naszej uporządkować: ponieważ pola dworskie nie znajdują się w jednym komplexie, ale są podług odwiecznego zwyczaju na trzy ręce podzielone, z których każda gruntami rustykalnymi jest przegrodzoną, w uprawie zatem musimy się do gruntów sąsiedzkich stosować. Dalsze okoliczności które ugór potrzebnym czynią są: ziemia zbyt ciężka, która potrzebuje dłuższej uprawy, nim się ją spulchni i do siewu przydatną uczyni; tudzież brak własnego pociągu, z której to przyczyny dłuższego czasu potrzebujemy, aby rolę należycie uprawić: gdyż doświadczenie nas teraz przekonało, z jak wielkim oporem i żółwim krokiem robocizna w polu najętym pociągiem idzie; naostatek i ta okoliczność zmusza nas do ugorowania, że w stosunku do obszaru pól za nadto mało nawozu produkujemy, z tego zatem względu musimy, aby roli siłę z niej wyciągniętą choć w części wynagrodzić, ugorować.

Gdzie zaś wymienione tu stosunki i okoliczności miejsca nie mają, tam niezawodnie i bez wątpienia najkorzystniej będzie zamiast ugoru zbierać jaki plon z roli, czyli innemi słowy powiedziawszy: z gospodarstwa trzypolowego z czystym ogorem przejść do gospodarstwa płodozmiennego, gdzie zamiast ugoru sadzą się rośliny okopowe, lub się zasiewają rośliny pastewne.

Adam Pawłowski.

Sposób robienia dobrego miodu.

Miód ten robi się tym sposobem: do 60 kwart melasu pierwszego, czyli syropu zpod pierwszego produktu mączki cukrowej ociekłego, bierze się 20 kwart miodu czystej patoki, i na to wlewa do kotła 400 kwart wody i gotuje się razem, do tego dodaje się funt 1 pomarańczowych świeżych skórek, w drobne kawałki pokrajanych, oraz $\frac{1}{2}$ funta kremortartaru i gdy masa w kotle okaże na gorąco 15^0 gęstości, ze trzy razy po 2 garnce dolewa się gorącej

---

*) Kwas puszczano na tarko, sok czyszczono wapnem, pod 60 stop. zaś nieco kredą.

wody do kotła, aby się ciecz lepiej oczyściła, i po wlaniu wyciągu zrobionego z 10 funtów dobrego chmielu, gotuje się wszystko dopóki masa 15° gęstości nie okaże; potem studzi się na chłodniku i zlewa do kadzi, której spód posypany był utłuczonym proszkiem z 4 łótów kardamonu 1 łóta cynamonu i 1 łóta goździków i gdy w tej ostygnie na 14 stop. zadaje się drożdżami, a po zapienieniu zlewa się do beczek gdzie się wyrobić powinien; dalej cedzi się przez worki i czysta ciecz wlewa się do świeżych beczek wysiarkowanych, w których im dłużej stoi, tym lepszy jest, albowiem do przemienienia się gęstości jego w alkohol, dłuższy czas jest koniecznie potrzebny, do czego równie pomaga i sucha piwnica.

Niezawodny sposób na cholerę.

(*Z gazety Wanderer, z d. 29 czerwca 1850.*)

Zastanowienie się nad cholerą naprowadziło mnie na myśl, że choroba ta jestto właściwie *kurcz kości pacierzowej*, powstający z przeziębienia. Ztądto wpadłem na sposób bardzo prosty leczenia, który okazał się *niezawodnym* i *w krótkiej chwili skutecznym*. Wiadomo iż okłady zimne (to jest chustka płócienna w wodzie zimnej umaczana i potem wyciśnięta) mają tę własność, iż prędko rozgrzewają to miejsce, do którego je na ciele przyłożymy. Otoż w napadzie cholery dość jest okład taki przyłożyć poniżej pleców *na samym końcu kości pacierzowej*. Skoro tylko miejsce to ogrzeje się, bóle zaczynają ustawać, twarz przybiera na powrót swe rysy i zwyczajną cerę i cała kuracya już *skończona*; jednakże mimo rozgrzania się ciała pod okładami, należy oczekiwać dopóki rozgrzane miejsce nie spoci się, co w każdym razie *niezawodnie* nastąpi. Spocone miejsce trzeba albo tuszą z wody zimnej spłókać, albo też suchą flanelą dobrze wytrzeć, aby zaziębienia a tem samem ponowienia się kurczu uniknąć. Dr. *Wildner-Maithstein*,

adwokat w Wiedniu.

Wiadomości handlowe.

Ze Złoczowskiego, 10 lipca. Urodzaje u nas na rumoszach są złe, pszenicę wyjąwszy, w ogóle dość ładną. Na Wołyniu oziminy chybiły zupełnie, a na Pobereżu nawet i jarzyny, tak że jęczmiona i owsy poprzeorywano i hreczką zasiano. Siana u nas nędzne, przez dwa miesiące jeden tylko deszcz dwugodzinny mieliśmy. Chłopi spokojni, obrabiają nas, chociaż nie tak jak tego pragnęliśmy. Wdzierstwa na mniejszą skalę ale zawsze miejsce mają.

Lwów, 10 lipca. Korzec pszenicy 16 złr. 17 kr., korzec żyta 11 złr. 45 kr., jęczmienia 9 złr. 45 kr., owsa 6 złr. 37 kr., hreczki 9 złr., grochu 12 złr., kartofli 6 złr. 7 kr. w. w. Garniec okowity 57 kr. m. k.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 31 maja, 1850		1,838,251 złr. 35 1/4 kr.
Od 1 do 30 czerwca b. r.		
włożyło 500 stron:	66,217 złr. 48 kr.	
wrócono 542 stronom:	67,978 złr. 6 kr.	
ubyło więc		1,760 złr. 18 kr.
Zatem d. 30 czerwca r. b. był ogół wkładek		1,836,491 złr. 17 1/4 kr.
A wraz z prowizyą z końcem czerwca doliczoną		32,639 złr. 23 2/4 kr.
Okazał się d. 1 lipca r. b. ogół wkładek .		1,869,130 złr. 40 3/4 kr.
Na to miał zakład na d. 1 lipca 1850		
na hypotekach	1,576,619 złr. 54 kr.	
fuduszu ruchomego	380,601 złr. 49 2/4 kr.	
ogółem . .		1,957,221 złr. 43 2/4 kr.

W moc § 7 najwyższego patentu z dnia 29 października 1849 *dochód od wkładek w kasach oszczędności wolny jest od podatku.*

Edward Kozicki.

Wspomnienie pośmiertne.

Po czterotygodniowej chorobie żółciowej, która następnie w *typhus* przeszła, Edward Kozicki, właściciel *Siekierzyniec* w obwodzie czortkowskim, na dniu 10 zeszłego miesiąca czerwca przeniosł się do wieczności w kwiecie życia męskiego, a osierocając małżonkę, trzech synów, licznych krewnych, przyjaciół i znajomych, zostawił w ich sercach ciężki żal i pamięć pełną czci należną zacnym przymiotom jego charakteru.

Śp. Edward Kozicki odbył nauki w sławnem niegdyś liceum krzemienieckiem. W r. 1828 wszedł młodo w związki małżeńskie z Elżbietą Wolańską z którą zostawił trzech synów. Od tego czasu trudnił się bez przerwy gospodarstwem wiejskiem. Jako wzorowy i zawołany gospodarz na Podolu, majętność *Siekierzyńce* odebrawszy pustką, w kilku leciech doprowadził do znakomitego stanu pomyślności. Zrosłszy w zasadach światłych i moralnych, przejęty wzniosłemi uczuciami narodowemi w całym ciągu swego zawodu obywatelskiego był przykładem uczciwego życia, dobroci, przyjaźni, miłosierdzia, porządku, pracy, troskliwości o dobre wychowanie dzieci, przywiązania do rzeczy narodowych, tych wszystkich cnot chrześciańskich które są węgielnym kamieniem obecnego i przyszłego bytu naszego społeczeństwa. Przy licznych pracach domowych i gospodarskich ulubionem jego zatrudnieniem była literatura ojczysta. Wszystko co tylko ważniejszego wychodziło z drukarni na obszarze dawnej Polski, bądź też za granicą a tyczyło się rzeczy ojczystych, zakupywał, czytał, rozmyślał, udzielał dzieł sąsiadom i starał się to obrócić na pożytek powszechny. Zostawił też synom piękny zbiór książek ojczystych, map i rycin. C. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, powoławszy go do swego grona, poruczało mu rozmaite szczegółowe polecenia do wykonania, które zawsze z jak największą punktualnością wypełniał, a przez to dawał piękny przykład do naśladowania. Sp. Edward Kozicki był niezmordowanej czynności i gorliwości w pracy, surowej prawości i najsumienniejszej rzetelności; w obejściu się z drugimi pełen wdzięku i szlachetności które były wyrazem wrodzonych jego uczuć dobroci i godności duszy. Był to człowiek pełen honoru, zacny, miły, umysł stały, wzniosły, wyższy. Miał on zasługi publiczne i prawo do współczucia i wdzięczności. Przed kilkunastą laty po klęsce narodowej, wielu pojedynczych rodaków, rodziny całe, w chwilach nieszczęścia, w pośród najkrytyczniejszych okoliczności doznawały od niego obywatelskich poświęceń, ulgi, pociechy, pomocy. Bracia ci nie zapomną nigdy gościnnego domu i serca śp. Edwarda Kozickiego które dla nich stały otworem, zachowają oni cześć jego pamięci i współczucie dla pozostałej jego rodziny. Chociaż uczciwość, prawość, moralne charaktery, wzniosłe uczucia i poświęcenie nie wymierają jeszcze w naszym kraju, ale w dzisiejszych niefortunnych czasach, w obec licznych na nas klęsk, kiedy widzimy znikające dusze szlachetne które zdaje się że nam niebo wśród nas chowało, nie można się obronić od ciężkiego żalu i boleści. Poświęcając dziś w pismie naszem tych kilka słów pamięci zmarłego Edwarda Kozickiego wypełniam dług przyjaźni która nas wiązała od lat młodych i szacunku dla jego zacnych przymiotów duszy, oraz uważam za obowiązek być tłumaczem żalu powszechnego wszystkich którzy nieboszczyka znali i kochali.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*